Nr. 39. w Sobotę dnia 15. Lutego 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, 15. Lutpgo w sobotę. — Powszechna pruska gazeta zamieszcza pruską notę do Austryi i rządów, które się z nią połączyły. Nota owa dyplomatyczną powiada, że owe gabinety niemiały prawa do założenia protestacyi, uważa w wyrzeczonych przez nie zdaniach o reformie większe nadwerężenie stanu związkowego, aniżeli w reformach zaproponowanych przez Prusy, oświadcza jednak że rząd pruski dalekim jest od wystąpienia z protestacyą przeciw tej manifestacyi zdań i postanawia wstrzymać się z zdaniem swojem aż do udzielenia mu ściśle określonej propozycyi co do reformy związku, która dopiero może przysposobić zrozumienie zamiarów Austryi. W obecnej chwili wydaje się rządowi pruskiemu niepodobieństwem wykonania reformy w przedłożonych warunkach i jest przymuszonym odmówić przystępu do obrad nad reformą związku, ponieważ one (warunki) sprzeciwiają się stanowisku pruskiemu.

Turyn, 13. Lutego wieczorem. — W izbie deputowanych interpelowano o dalsze fortyfikowanie Ankony. Bixio i Persano oświadczyli, że rzeczą jest ważną pospieszać z robotami około obwarowania Ankony, bo na przypadek wojny z Austryą forteca ta będzie stanowiła podstawę działań wojennych. Po oświadczeniu ministra przeszła izba do porządku dziennego.

Drezno, 14. Lutego. — Wiedeńska korespondencya zamieszczona w Dresdner Journal zaręcza, że rząd austryacki zamierza uskutecznić przegląd konkordatu, że Rzym na to chętnie przystaje, a dotyczące tej sprawy układy wkrótce się rozpoczną.

Bruksela, 14. Lutego — Wedle dzisiejszej Independance Belge cofnie książe Napoleon swoją poprawkę do adresu, ponieważ Troplong przystał na umieszczenie ustępu w adresie, wynurzającego ubolewanie senatu, że uwagi rządu francuskiego nieprzyjęła stolica apostolska.

Berlin, 15. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać dyrektorowi kolei żelaznej Haebnerowi order orła czerwonego 3ej klasy na pętlicy, budowniczemu i inspektorowi kolei żelaznej kolońsko-giseńskiej Ruegerowi w Betzdorfie order orła czerwonego 4ej klasy.

— Najj. Pan raczył pozwolić przywdziać elektorowi wschodnich języków przy uniwersytecie berlińskim Dr. Pietraszewskiemu udzielony mu przez Szacha perskiego order lwa i słońca 3ej klasy.

Berlin, 14. Lutego. — Odpowiedź berlinskiego gabinetu, jak donosi gazeta wrocławska, odeszła do Wiednia. Samo się przez się rozumie, że hr. Bernstorff zbija wszystkie punkta wywodu koalicyi i odrzuca jej zaproszenie do wspólnych narad względem reform konstytucyi związkowej, bo już w oświadczeniu na propozycye Beusta jasno wyłożył stanowisko pruskie. Przedewszystkiem wywiódł hr. Bernstorff zasadę zawartą w artykule 11 aktu związkowego, wedle której postępowanie Prus nie podlega żadnemu powątpiewaniu. Wedle pruskiego zapatrywania się, całość związkowa pozostaje nietkniętą, a wedle planów wielkoniemieckich żądających reformy, nastąpićby musiała całkowita zmiana organizmu związkowego. Koalicya nadto w wywodach swoich dąży do opozycyi przeciw Prusom, acz sama w łonie swojem nie mieści tej zgody, jaką udaje, gdyż rząd bawarski jak zaręczają, nie chciał wyraźnej dać odpowiedzi na Beusta propozycye, a Hanower wręcz wypowiedział zdanie powątpiewające o potrzebie reformy konstytucyi związkowej, co większa miał nazwać parlament związkowy kacerstwem politycznem. Jakkolwiekbądź, przypuszczając nawet że państwa średnie zgodzą się na przewód austryacki i wircburgski, jednakowoż niedokonają prawdziwej reformy w Niemczech pod takim przewodem.

— Mówią, że konwencya wojskowa przyszła do skutku między Prusami i Waldekiem. Natomiast układy z Francyą o traktat handlowy postępują z trudnością, a głównie w niektórych szczegółach, które nie łatwo pogodzić.

— Gaz. Wiedeńska z d. 11. b. m. ogłasza notę równobrzmiącą przesłaną przez niektóre rządy niemieckie do Berlina (z daty podobno 2go i 4go b. m.) w sprawie reformy związku niemieckiego. i takiemi poprzedza tę publikacyę słowami:

Z powodu pisma wystósowanego przez gabinet król. pruski w kwestyi reformy konstytucyi związkowo niemieckiej do posła królewskiego w Dreznie, rządy austryacki, bawarski, hanowerski, wirtemberski, hesko-darmsztadzki i nasauski wręczyły przez posłów swoich przy dworze kr. pruskim uwierzytelnionych równobrzmiącą notę, do której także rząd król. saski przystąpił z oświadczeniem potakującem. Jesteśmy w możności podania osnowy tej noty jak następuje:

»Idąc za otrzymanem poleceniem, podpisany..... ma zaszczyt przedłożyć światłej rozwadze JW. ministra kr. pruskiego spraw zagranicznych hr. Bernstorffa następujące uwagi:

Saskie projekta reformy dały powód rządowi król. pruskiemu do oświadczeń, które zbyt są ważnemi i zbyt blisko dotyczą istoty niemieckiego traktatu związkowego jakoteż interesów wszystkich państw niemieckich, ażeby nie miały zasługiwać na najwyższą uwagę najjaśniejszego rządu mego.

Z treści bowiem reskryptu, który gabinet berliński odpowiadając na pomienione propozycye wystósował pod d. 20. Grudnia 1861 do posła królewskiego w Dreznie p. Savigny, Prusy wyznają w kwestyi reformy niemieckiej tę myśl kierowniczą, że w trakcie związkowym obejmującym całe Niemcy, charakter związku na prawie narodów oparty utrzymanym być winien w czystości swojej, podczas gdy ściślejsze zjednoczenie pewnej części członków związku na polu wewnętrznego prawa publicznego byłoby zostawione dowolnej umowie dotyczących rządów. Nie wyłuszczając szczegółowo zarysów albo rozciągłości podobnego ściślejszego zjednoczenia, zdaje się, że gabinet król. pruski nie chciał wyłączać tego przypadku, ażeby ów związek, w związku rozwinął się aż w formie tak zwanego państwa związkowego, w którem najważniejsze atrybucye zwierzchnicze przeniesione by były na władzę centralną, a mianowicie, aby stała naczelna komenda wojskowa i prawo reprezentacyi na zewnątrz złożone były w jednym ręku. W takiem zjednoczeniu na sposób państwa związkowego rząd pruski zdaje się uznawać tylko zupełnie uprawnione korzystanie z przyznanego w artykule 11 aktu związkowego prawa zawierania przymierzy, i jest tego zdania, że z wykonania tej myśli jego, nie wypływałoby dla państw niemających udziału w związku ściślejszym, prawo wystąpienia z związku rozleglejszego, ani też rękojmie zapewniające byt tego ostatniego, nieuległoby żadnej zmianie.

Im żywiej rząd cesarski musi uczuwać życzenie przystąpienia nie inaczej do kwestyi reformy konstytucyi związkowej niemieckiej, jak w ścisłem porozumieniu się z Prusami, z tem głębszem widział ubolewaniem, jak dwór królewsko pruski pod względem politycznych i prawnych przypuszczeń tej reformy przedstawia zapatrywania się, z któremi łączyć się zarówno stanowczo wzbraniają mu jego przekonanie jak i jego obowiązki.

Musi on owszem tak z punktu widzenia ogólnych interesów Niemiec, jak i prawa pozytywnego położyć zastrzeżenie przeciw przedstawieniom pomienionego reskryptu przesłanego z Berlina do Drezna.

W żądaniu aby węzeł narodowy wszystkich Niemców jednoczący, przywiedziony był ściśle do znaczenia traktatu opartego na prawie narodów, rząd cesarski nie może uznawać uprawnionego przypuszczenia reformy związku niemieckiego, albo też prawdziwego wyrazu potrzeby zjednoczenia, niezaprzeczenie przez lud niemiecki uczuwanej. Uprasza on gabinet król. pruski, aby zechciał przypomnieć sobie, w jak odmiennym wcale kierunku Prusy jako niegdyś współzałożyciel związku niemieckiego przykładały się podczas obrad kongresu wiedeńskiego do ułożenia traktatu związkowego. Rząd cesarski czuje też obowiązek wypowiedzenia otwarcie, że bezpieczeństwo i jedność Niemiec, ich pokój moralny i nadzieja pomyślnego rozwijania traktatu związkowego zdawałaby się w jego oczach w wysokim stopniu zagrożone i narażone, jeżeliby Prusy chciały wrócić do zamysłu zjednoczenia części państw niemieckich za pomocą konstytucyi crntralizacyjnej pod jedną głową, podczas gdyby wypadało uregulować stosunek między ową częścią a innemi członkami związku na stopie samych tylko traktatów, jakie zawierane bywają między ludami obcych plemion.

Zamiast dalszych wywodów dość będzie przywieść na pamięć zgu-

bne następstwa, jakiemi usiłowania dawniejszej epoki ten sam charakter noszące, groziły zwaleniem się na Niemcy.

Z najzupełniejszem przekonaniem rząd cesarski musi dalej wszelki zamiar zwalenia organizmu związku za pomocą związku ściślejszego, poczytać zarazem za niezgodny z pozytywnem prawem traktatowem. Artykuł 11. aktu związkowego niemieckiego przyznaje wprawdzie rządom niemieckim prawo zawierania przymierzy wszelkiego rodzaju, ale cóż wyraźniejszego dałoby się z tego postanowienia wnosić, jak że akt związkowy takich członków związku przypuszcza, którzy sobie zachowują niepodległość, a przeto i zdolność zawiązania przymierzy? Widocznie akt związkowy chciał tylko mówić o związkach między rządami niepodległemi. Artykuł ów chce aby rządy niemieckie utrzymały się przy prawie zawierania przymierzy wszelkiego rodzaju o ile takowe nie są wymierzone przeciw bezpieczeństwu związku lub jego pojedyńczych członków. Państwo jednak, które się poddaje władzy centralnej państwa związkowego, a choćby tylko dyplomatycznemu i militarnemu przewodnictwu innego państwa, może wprawdzie jeszcze zawierać traktaty w sprawach administracyjnych, ale nie może zawierać już więcej niezawiśle przymierza. Owszem sam traktat, który uzasadnił to poddanie się, nie mógłby pewnie nosić nazwy właściwego przymierza. Traktat taki byłby traktatem podległości. A nakoniec jeśliby art. 11. aktu związkowego, uważany sam przez się, zdolnym był przyjąć takie zastósowanie, jakie mu pragnie dać gabinet królewsko pruski, to najlepsze przypomnienie innych istotnych postanowień traktatów związkowych byłoby dostateczne, aby wręcz wyłączyć prawną możność takiego zastósowania. Związek niemiecki powstał jakoby spółka udzielnych niezależnych od siebie państw, mających nawzajem równe prawa traktatowe i równe obowiązki traktatowe. Cała jego organizacya polega na tej zasadniczej podstawie i na stosunku głosów oznaczonym przez akt związkowy. Jedno i drugie zaś, tak podstawa zasadnicza jak i organizacya z niej wynikająca byłyby aż do zupełnego zniweczenia uszczuplone przez związek ściślejszy, którego jednocząca konstytucya zniosłaby równość praw jego członków i pozbawiła je zdolności wykonywania udzielnie prawa głosowania w najważniejszych politycznych i militarnych sprawach. Rząd cesarski widzi się w konieczności oświadczenia, że musiałby powstanie ściślejszego tak zwanego państwa związkowego, nie poczytywać bynajmniej za usprawiedliwione art. 11. aktu związkowego, lecz owszem za niezgodne z istotą i konstytucyą związku niemieckiego, a nawet jako zawierające w sobie faktyczne, jakkolwiek nieprawne jego rozwiązanie.

Podpisany winien wreszcie do powyższego przedstawienia zapatrywań się swojego najjaśniejszego rządu dodać wyraz swojego pełnego ufności oczekiwania, że dwór król. pruski w mądrości swojej i przywiązaniu do zasad prawa, nie pójdzie za takiem pojmowaniem kwestyi reformy niemieckiej, które u jego współzwiązkowych budzi tak ważne obawy, i któregoby nie mógł uskutecznić bez pogrążenia Niemców w zamęt a nawet za któremby nie mógł obstawać bez tamowania pomyślnej działalności i wyrobienia konstytucyi związkowej prawnie istniejącej. Gabinet król. pruski w pomienionym reskrypcie do Drezna żywo uznał, iż rząd saski otwarcie oznajmił przekonanie swoje o potrzebie reformy związkowej. Podpisany śmie zapewnić, że i jego najjaśniejszy rząd podziela to przekonanie. Głęboko przejęty prawdą, że zasada każdej takiej reformy która musi być zasadą organicznego rozwijania istniejącej konstytucyi związkowej jednoczącej całe Niemcy, rząd cesarski mniema, że na tej podstawie obok wszechstronnej gotowości ważne dałyby się wprowadzić ulepszenia odpowiadające postępom wewnętrznego rozwijania się, a do ich liczby należą mianowicie ustanowienie dzielniejszej władzy wykonawczej związku niemieckiego i uregulowanie czynności związku w sprawach wspólnego prawodawstwa niemieckiego za pomocą powołania delegowanych z niemieckich zgromadzeń stanowych. Rząd cesarski powitałby z radością postanowienie sprzymierzonego rządu pruskiego, któreby dozwoliło rozpocząć narady nad reformą związkową na tej podstawie, dla wszystkich zarówno sprawiedliwej i danym stosunkom Niemiec odpowiedniej.

Podpisany korzystając wreszcie z tej sposobności, ma zaszczyt itd.«

Królestwo Polskie.

Warszawa, 13. Lutego. — Onegdaj duchowieństwo katolickie warszawskie złożyło uszanowanie nowemu arcybiskupowi Szczęsnemu Felinskiemu. Kościołów przecie zamkniętych dotąd nowy arcypasterz nieotworzył. To cośmy wczoraj podali pod rubrum Warszawa z korespondencyi warszawskiej, potwierdza korespondent gazety wrocławskiej, gdy pisze: onegdajszej nocy wyprowadzono w cichości uwięzionych z cytadeli na Syberyą, do Orenburga, nad Amur i t. d. i nie znęcano się nad nieszczęśliwemi ofiarami w oczach mieszkańców, jak w poprzednich transportach. Między wyprowadzonymi na Syberyą liczę dwóch moich najmilszych przyjaciół, za których niewinność ręczyć mogę, jak za sobą, których każdy rząd rozsądny poczytywałby za ozdobę kraju, któremuby z korzyścią służyli.

Między wyprowadzonemi na daleką podróż syberyjską znajdują się mężowie bardzo zacni i kochani, jak Krajewski, Ehrenberg, kaznodzieja Kramstück. Familia ostatniego mimo całej tajemnicy dowiedziała się o jego wysłaniu na Syberyą. Nieszczęśliwa żona i matka 8 dzieci małoletnich przybiegła z futrem i butami futrzanemi i prosiła służbę więzienną, aby mężowi jej oddała tę odzież ciepłą, a potem żegnała z dala męża wiezionego kibitką do Orenburga, gdzie w fortecy ma wysiedzieć trzy lata, a następnie być osadzonym w głębokiej Rosyi. Mniej szczęśliwymi byli inni deportowani. Nikt o nich nie wiedział, nikt z nimi choć z dala się nie żegnał.

Kozacy w oddziałach po 20 i 20 przebiegają wciąż ulice warszawskie dla przeszkodzenia nowym demonstracyom. Podobno nowy arcybiskup prosił Lüdersa aby nieszkaradził jego przybycia takiemi demonstracyami groźliwemi W d. 10. b. m. w południe był ks. Feliński u namiestnika jenerała Lüdersa, potem odwiedził hr. Andrzeja Zamojskiego, u którego przez dwie godziny zabawił. Nakoniec odwiedził panią margrabinę Wielopolską i byłego jenerała Tomasza Łubieńskiego.

— Mówią ze nadrabina Meiselsa i Dr. Jastrowa w nocy z 11. na 12. b. m. wywieziono na granicę pruską, ale w jaki sposób i o której godzinie niewiadomo. Niepozwolono im choć przez kilka godzin zabawić w Warszawie dla załatwienia swoich interesów. Postępowanie podobne powinno nareszcie otworzyć Niemcom oczy, kiedy z ich niewinnymi ziomkami tak srogo postępują Moskale w Warszawie. Tych obu mężów przez półczwarta miesiąca więzionych ściśle, którym żadnej winy nie dowiedziono, odwożą na granicę do Prus. Gdyby byli krajowcami, poszliby podobnie jak ich towarzysze doli na wygnanie do kopalń syberyjskich. Potwierdza się też wiadomość o uwięzieniu literata Szymanowskiego.

Warszawa, 12. Lutego. — (Dom zleceń rolników płockich). W wykonaniu §. 16 ustawy, uwiadamia, iż termin do odbycia ogólnego zebrania akcyonaryuszy domu, dla wysłuchania billansu i sprawozdania z czynności za czas od dnia 1. Sierpnia 1860 r. do dnia 1. Stycznia 1862 r., po porozumieniu się z właściwemi władzami, oznaczony został na d. 22. Lutego (6. Marca) r. b. na godz. 11 z rana, w sali posiedzeń dyrekcyi szczegółowej towarzystwa kredytowego ziemskiego w Płocku. Nadmienia przytem, iż gdy wedle § 13 ustawy, kończy się urzędowanie dotychczasowych członków komitetu nadzorczego, zebrani akcyonaryusze winni w tymże dniu wybrać pięciu członków nowy komitet nadzorczy składać mających.

W Płocku, dnia 8. Lntego 1862 roku.

Jackowski, Kloniewski, Zieliński i Spółka.

— Lekarz powiatowy Wiszwiański, przejeżdżając z krewną przez rzekę Niewiażę, załamał się z końmi i powozem w przerębli. Podróżni utonęli. Ciała ich znalezione dopiero zostały w kilka dni potem i przewiezione do Kowna.

— P. Horwatt, marszałek gubernialny kijowski, wespół z marszałkiem radomyślskim, p. Jaroszewiczem, założył w dziedzicznem swem miasteczku Chabnem, szkółkę dla dzieci wyznania rzymskokatolickiego. Korespondent nasz, donosząc o tym godnym jak najpowszechniejszego naśladowania wypadku, słuszną czyni uwagę, iż lepiejby było nie wykluczać ze szkółki dziatwy innych wyznań, niż tym sposobem zacieśniać jej dobroczynne działanie. Sądzimy, iż do tego przyjść musi, a tymczasem Bogu i dobrym ludziom dzięki za to co mamy.

Francya.

Paryż, 12. Lutego. — Na posiedzeniu trzeciej komisyi obradującej nad własnością literacką, przyjęto 18 głosami przeciw 4 następujący wniosek Walewskiego:

»Komisya zważywszy, że dzieła umysłu i sztuki prawdziwe prawo własności gruntują i że rzeczą jest sprawiedliwą tę własność rozszerzyć na czas nieograniczony, przeto tego jest zdania, że ściślejsza komisya powinna otrzymać upoważnienie do wypracowania projektu do prawa, dla uporządkowania literackiej i artystycznej własności, biorąc za zasadę trwałość nieprzerwaną.«

Komisya na ten cel wysadzona, wybrała pana Lagueroniera prezesem.

— Na tarasie w ogrodzie tuileryjskim zbudowano salę do gry w piłkę i otworzono ją we wtorek. Prezesem tego klubu jest jenerał Montebello, wiceprezesami hr. Aguado i Galifet. Wielki był natłok lubowników do gry w piłkę.

— Cesarz życzy sobie zaprowadzić posiedzenia publiczne w senacie i tym końcem ma być zbudowana podobna trybuna jak w ciele prawodawczem.

Austrya.

Wiedeń, 13 Lutego. — Wedle wiedeńskiej korespondencyi założyła porta nową protestacyą, ponieważ książe Kuza przybrał dla Księstw naddunajskich spólną nazwę Rumunii. Porta utrzymuje że niezna Runii, a połączenie obu księstw miało nastąpić na tak długo, jak żyje książe Kuza.

Galicya.

Lwów, 5. Lutego. — Szczegółowy rozbiór budżetu miasta na r. 1862 zajął całe trzy posiedzenia rady miejskiej. Wszystkie pozycye zostały przyjęte tak jak były preliminowane przez sekcyę finansową, z wyjątkiem 1000 złr. na utrzymanie szkółki drzew owocowych. Zakończył sprawozdanie budżetowe referent sekcyi finansowej p. Sękowski tem ponownem zapewnieniem, że lubo okazuje się na na rok bieżący w ogóle niedobór w kwocie 75,000 złr., na pokrycie takowego nie będą nałożone żadne nowe ciężary na mieszkańców miasta Lwowa, niedobór albowiem rzeczony będzie pokryty częścią z funduszu rezerwowego jaki miasto posiada w sumie 33,000 złr. wal. aust., częścią zaś z pozostałości oszczędzonych w ciągu roku na pojedyńczych rubrykach budżetu, w ogóle dosyć wysoko umyślnie z przezorności ustanowionych; w ostatecznym zaś razie z kapitału obrotowego wynoszącego do 90,000 złr. w. a. Rozbiór budżetu dał sposobność do wielu zajmujących spostrzeżeń i ważnych wniosków. Uderza tu najprzód zestawienie dochodu i rozchodu z dóbr miejskich. Odtrąciwszy bowiem dochód z lasów, który sam jeden tylko nadwyżkę dochodu miastu przynosi, przychód z pól ornych, z łąk, z propinacyi nawet nie dorównywa kosztom administracyi połączonym z opłatą podatków i innemi wydatkami, które to wydatki ogółem przewyższają o 2000 złr. w. a. sumę czystego dochodu. Strata takowa mogąca wynikać tylko oczywiście ze złego systemu zarządu majątkiem gminy podawała już dawniej myśl sprzedania dóbr miejskich a za uzyskane pieniądze wystawienia browaru miejskiego. Przeciw takiemu pomysłowi, jakkolwiek przebrzmiałemu bezpowrotnie, powstał w żywych wyrazach referent. Inne jest zadanie rady, która ma sobie poruczone czuwanie nad dobrem miasta. Powinnością jej jest przekazać nienaruszonem potomności to, co jej pieczy powierzono, to co niejako historycznie zrosło się z przeszłością

miasta i stanowi podstawę jego bytu. Nie pozbywać zatem i wywłaszczać się dobrowolnie, lecz ulepszyć i podnieść majątek, uprościć zarząd onego celem zwiększenia dochodów, powinno być usiłowaniem rady miejskiej, na co też wszyscy jednomyślnie się zgodzili, głośnemi oklaskami przyjąwszy słowa mówcy. Inne wnioski podane przez sekcyę z okazyi budżetu również jednomyślnością prawie przyjmowano, odsyłając je wszystkie do odpowiednich sekcyi dla szczegółowego opracowania. Ważniejsze z tych wniosków były: Zaprowadzenie większej liczby szkółek wiejskich w dobrach należących do miasta, przyspieszenie rozpoczętej reambulacyi gruntów miejskich, z których jak dotychczasowe czynności reambulacyjne wykazują przeszło 1000 morgów ziemi ubyło przez bezprawne przywłaszczenia, upomnienie się o udział gminy w zarządzie szpitala głównego, na którego utrzymanie gmina opłaca piątą część pobieranego myta co wynosi rocznie przeszło 18,000 złr. a nadto dopłaca jeszcze znaczne dodatki nałożone na nią dla pokrycia niedoborów na utrzymanie wspomnionego szpitalu, itd. O wszystkich tych wnioskach, odesłanych jak mówiłem do właściwych sekcyi, nie zaniedbam dokładną zdać sprawę o ile po przedyskutowaniu i opracowaniu w sekcyach będą przedłożone na ogólnych posiedzeniach rady. Jednym z najważniejszych atoli wniosków komisyi budżetowej przedłożonym na wczorajszem posiedzeniu rady, był wniosek względem uzupełnienia gimnazyum polskiego we Lwowie czterema wyższemi klasami i utworzenia tym celem osobnej rubryki w budżecie. Koszt całkowity założenia gimnazyum polskiego obliczono ogółem na 18,000 złr.

Zważywszy wszelako że koszt ten w części przypada na istniejące już cztery klasy niższe, i że na budżet z r. 1862 spadałby już tylko koszt kilkumiesięczny utrzymania czterech klas wyższych od wakacyi, prędzej albowiem trudno aby projekt ten mógł być uskuteczniony, okazała się potrzeba przeznaczenia na ten cel w roku bieżącym tylko 3000 złr. w. a. Jakkolwiek wniosek ten gorąco i wymownie poparty i umotywowany przez p. Sękowskiego, przemawiający zresztą tak dobitnie sam za sobą już treścią swoją, zdawało się że najmniejszej w radzie naszej nie może wywołać opozycyi, musiał on przejść wszelako długą, a nawet pod pewnym względem gorszącą dyskusyę. Powstał najprzód przeciw niemu p. Lunda, domagając się usilnie ażeby rada nieuchwalając bynajmniej czy gimnazyum polskie ma być uzupełnione wyższemi klasami lub nie, odesłała całą tę rzecz do właściwej sekcyi, i aby preliminowaną tymczasowo na ten cel cyfrę użyto na co innego jeżeli sekcya uzna gimnazyum polskie za niepotrzebne we Lwowie. Wniosek ten różnił się tem od wniosku pierwotnego komisyi budżetowej, że gdy tamta wnosiła aby uchwaliwszy potrzebę założenia gimnazyum wyższego polskiego, polecić właściwej sekcyi zajęcie się przeprowadzeniem tej uchwały, P. Lunda żądał aby nic nie uchwalając co do potrzeby wyższych klas w gimnazyum polskiem, pozostawić sekcyi orzeczenia w tym względzie. Na czem pan Lunda opierał swa nadzieję, że sekcya oświecenia może się oświadczyć przeciw zaprowadzeniu wyższych polskich szkół gimnazyalnych nie wiadomo. Dalej atoli w opozycyi przeciw wnioskowi szedł p. Adamski. Oświadczył on się wręcz przeciw zakładaniu szkoły kosztem gminy, dla wydatków które to za sobą pociąga. Gimnazya, twierdził on, należą do rządu nie do gminy — rząd jak chce niech je zakłada swoim kosztem, lub nie zakłada wcale. Na co ma gmina mnożyć sobie wydatki, mając inne rzeczy do załatwienia, jak utrzymanie ogrodów miejskich, nowa posadzka w sali ratuszowej i t. p. Za potrzebą utworzenia gimnazyum polskiego i w ogóle szkół polskich przemawiali oprócz samego referenta, pp. Armatys, Slaski, Boczkowski przeciw p. Adamskiemu, który kilkakrotnie głos zabierał. Wreszcie po tej rozwlekłej dyskusyi, rada jednogłośnie uchwaliła zgodnie z wnioskiem sekcyi finansowej potrzebę uzupełnienia gimnazyum polskiego we Lwowie czterema wyższemi klasami i poleciła sekcyi oświecenia zająć się przeprowadzeniem tej uchwały. Wniosek ks. katechety Ostrowskiego względem pomnożenia liczby szkół ludowych w mieście jakkolwiek pożyteczny i dobrze umotywowany, postawiony był nie w porę, mieszał bowiem niepotrzebnie dyskusyę w przedmiocie gimnazyum polskiego, nie mając bynajmniej nic z wnioskiem tamtym spólnego. Należało go zatem wnieść osobno jako wniosek oddzielny, co byłoby uprościło dyskusyę z dobrym dla obu wniosków skutkiem.

Wypracowanie budżetu zabrało kilka miesięcy gorliwej a sumiennej pracy. Potrzeba było zbadać gruntownie stan wszystkich spraw miejskich aby się dobrze wywiązać z zadania. Czynność ta, stanie się podstawą przyszłych działań i ulepszeń, — rada miejska oceniając pracę komisyi budżetowej uchwaliła w końcu podziękowanie dla niej, a w szczególności dla p. Sękowskiego jako sprawozdawcy. Cz.

Wiadomości o obecnem wewnętrznem urządzeniu uniwersytetu krakowskiego. (Dalszy ciąg.)

O opłacie czesnego.

Z rokiem szkolnym 1850/1 we wszystkich uniwersytetach austryackich, którym swoboda naukowa zaprowadzoną została (mianowicie też w Krakowie (znosi się, o ile dotąd istnieje, opłata szkolna; natomiast zaś uczniowie w ogólności składać będą czesne t. j. opłatę za każdy w szczególności wykład, na który uczęszczają, która to wypłata staje się własnością wykładającego profesora lub akademickiego docenta.

Czesne najmniejsze za każdy wykład półroczny wynosi tyle złotych reńskich, ile godzin w tygodniu przedmiot ma być wykładanym, np. nauczycielowi wykładającemu po 10 godzin na tydzień, należy się 10 złr. czesnego.

Pilni i ubodzy uczniowie uwolnieni być mogą przez zbór profesorski od opłaty czesnego zupełnie albo do połowy.

Prócz wykładów bezpłatnych, który każdy profesor co trzecie półrocze odbywać winien, żadnemu profesorowi bez szczególnego pozwolenia ministerstwa oświecenia, bezpłatnie odczytów miewać nie wolno.

O karności akademickiej.

Obowiązkiem jest władz akademickich strzedz pilnie wolności nauczania i życia akademickiego zgodnie z celem uniwersytetów zasadzającym się głównie na pielęgnowaniu umiejętności i prawdziwem kształceniu charakteru, stanowczo jednak niedopuszczać, aby ta wolność nadużytą, a ów cel w jakibądź sposób miał być nerażonym.

Władze akademickie odpowiedzialne są za dopełnienie powyższych obowiązków, dla tego też wszyscy należący do uniwersytetu, nie tylko jak najściślej zadosyć uczynić powinni ich rozporządzeniom, ale nadto bez wezwania, w swoich obrębach jak najczyniej pomagać im mają.

Wszyscy uczniowie ze względu na stosunki cywilne, ulegają ogólnym przepisom i władzom, prócz tego jednak pod względem zachowania się akademickiego, podlegają osobnym akademickim rozporządzeniom i przepisom karnym, tudzież władzom akademickim.

Uczniom uniwersytetu prawnie przyznana jest godność obywatela akademickiego.

Pilnie uczęszczającym zapewnione jest uwolnienie od wojska.

Stosunek uczniów uniwersyteckich do władz akademickich jest przedewszystkiem przyjacielski patryarchalny. Władzom policyjnym w. ministerstwo stanu i policyi rozporządzeniem z d. 10 Sierpnia 1861 r. zaleciło postępowanie ile można łagodne i przyzwoite, jakie prawem przysługuje osobom należącym do inteligencyi i wyższych warstw towarzystwa.

Skreśliwszy ten krótki obraz wewnętrznego urządzenia naszego uniwersytetu, nie będziemy tu wchodzili w krytyczny rozbiór całego organizmu uniwersyteckiego, jaki się obecnie przedstawia. Znamy jego wady, ale nie zapoznajemy też jego zalet; nie zapoznajemy zwłaszcza znacznych ulepszeń, których uniwersytety państwa austryackiego, a zatem uniwersytet krakowski, pod zarządem ministra hr. Thuna doznały.

Co do uniwersytetu naszego, stan jego obecny, o ile to publiczność obchodzić może, w następujących da się streścić uwagach:

Od roku 1861 uniwersytet krakowski stał się znowu uniwersytetem polskim, bo jakkolwiek na wydziale prawniczym nauki właściwego prawodawstwa austryackiego i niemieckiego (austriaca et germanica) po niemiecku wykładane bywają, to jednak nie mało się przyczyniają do zastąpienia wykładów polskich i w tych przedmiotach colegia praktyczne i obowiązek profesorów udzielania uczniom terminologii polskiej i potrzebnych tłumaczeń.

Niepłonną nadto mamy nadzieję, iż te nauki prawnicze niebawnie wykładane będą w języku polskim przez docentów, których niemała liczba zgłosiła się do habilitacyi.

Zakłady uniwersyteckie: muzea, zbiory, gabinety, pracownie czyli laboratoria i t. p. jakkolwiek wiele do życzenia pozostawiają, od lat kilku widocznie się wznoszą i wzmagają. Biblioteka, zakład astronomiczny, ogród botaniczny, zbiór farmakognostyczny i gabinet fizyczny do znakomitszych należą. Pracownia chemiczna szczupła wprawdzie, ale tak urządzona, że w niej uczniowie pod dozorem profesora pracować i praktycznie ćwiczyć się mogą. [1])

Muzeum zoologiczne zbogaconem zostało cennym darem hr. Kazimierza Wodzickiego, zbiorem mianowicie wszystkich ptaków ziemi polskiej.

Przed kilką laty powstałe zakłady: fizyologiczny i patologiczno-anatomiczny, zaspokoiły najpilniejsze przynajmniej w tym względzie potrzeby.

Sala dla chemii patologicznej wybudowana, ale niemasz dotychczas do niej profesora. Wszakże i tej potrzebie zapewne i tem się zaradzi, iż młody Doktor tutejszej wszechnicy podał swoją rozprawę habilitacyjną pod sąd wydziału lekarskiego.

Nie powiem o professorach i przełożonych zakładów uniwersyteckich by nie uchybić ich szanownej skromności, ale znaną jest rzeczą, iż po wszystkich wydziałach znajdą się tacy, co słyną z nauki i zdobićby mogli każdą wszechnicę.

Instytucya docentów, ta główna podstawa naszej żywotności narodowo-naukowej, już pierwsze zapuściła korzenie. Nie tylko kraj uznał jej wielkie znaczenie i wspiera ją hojnemi darami, ale i młodsze pokolenie uczonych raźnie się wzięło do pracy, by zająć katedry naszej wszechnicy. Ośmnastu ochotników pracowitych i światłych zgłosiło się do habilitacyi, pomiędzy tymi dwóch już tak dalece zadosyć uczyniło warunkom przépisanym, iż wątpić nie można o rychłem ich zatwierdzeniu.

Rozbudzi się tym sposobem współzawodnictwo i duch naukowy w młodzieży, a uprawa umiejętności uniwersyteckich w różnych i licznych kierunkach udoskonaloną zostanie. Niechaj mężnie wytrwają ci co chlubnie zaczęli, a wdzięczność kraju uwieńczy ich pracę, historya uniwersytetu uzna ich zasługę.

Nie zbywa nam wprawdzie na poważnej literaturze we wszystkich umiejętnościach uniwersyteckich, ale częściowy brak książek wykładowych polskich naturalnym jeżeli niekoniecznym jest skutkiem dawnych urządzeń naszej wszechnicy. Bo gdy język łaciński ustąpić musiał ojczystemu, zaledwie rozpoczęte wykłady polskie przerwane zostały zaprowadzeniem języka niemieckiego w naszym uniwersytecie. Pomimo tych nieprzyjaznych okoliczności, już teraz dość liczne i niepospolite posiadamy książki wykładowe, jako to:

Matematykę prof. Steczkowskiego, Filozofię prof. J. Kremera, Botanikę prof. Czerwiakowskiego, Mineralogią prof. Zeusznera, Chemią prof. Czyrniańskiego, Fizyologią prof. J. Majera, Farmakologią prof. Skobla, Akuszeryą prof. Tyrchowskiego, Choroby stadnie prof. Adamowicza, Prawo rzymskie prof. Fr. Maciejowskiego itp.

Wszakże uzupełnić liczbę książek wykładowych tem bardziej wy-

[1]) Właśnie w tej chwili toczą się rozprawy o rozszerzenie czyli raczej wybudowanie nowej pracowni chemicznej.

pada, ile że takiem uzupełnieniem wielce się ułatwia i uprzyjemnia nabywanie nauk uczącej się młodzieży.

Uznali tę pilną potrzebę nietylko profesorowie ale i uczniowie wydziałów. Pierwsi zajmują się wypracowaniem oryginalnych, drudzy pod kierownictwem profesorów, tłumaczeniem znakomitszych dzieł w różnych napisanych językach. Przystąpili zaś do tej ważnej czynności z taką gotowością i takim zapałem, iż zaiste na wdzięczność uniwersytetu i kraju sobie zasłużyli. Spodziewać się przeto należy, iż praca z taką gorliwością podjęta, niebawem ukończoną będzie, tak iż w ciągu 2 do 3 lat uniwersytet nasz w najpotrzebniejsze książki wykładowe opatrzonym zostanie, pojedyńcze zaś zeszyty prawdopodobnie już w tym roku szkolnym wychodzić zaczną.

Jeden z największych nieocenionych zalet naszego uniwersytetu, tak jak wszystkich państwa austryackiego, jest: swoboda uczenia się i nauczania z pewnem tylko ograniczeniem odnoszącem się do egzaminów ścisłych i rządowych [1]).

Profesor do żadnych z góry przepisanych książek wykładowych nie obowiązany, ma zupełną wolność wykładania według własnego swego przekonania i sumienia. Służy mu nadto prawo wykładania ogólne, tak iż prócz swego przedmiotu obowiązkowego, także i inne umiejętności albo z przedmiotem jego spowinowacone, albo zupełnie odrębne wykładać mu wolno. Tym sposobem czynność profesora nieograniczona w różnych kierunkach użyteczną się staje.

Do najzbawienniejszych skutków swobody nauczania policzyć trzeba instytucyę docentów, która się obok profesorów wytrwarza. Nie będziemy się tu rozwodzili nad wielkiemi korzyściami tej instytucyi, o której już powtórnie wspomnieliśmy. (Dok. nast.)

Włochy.

Rzym, 13. Grudnia. — (Ksiądz Naumowicz i unia). Zasmuciła mię niepomału wiadomość o chwiejącym się stanie unii w Galicyi. Z nadesłanych dowodów przekonałem się dostatecznie, jak tam szyzma głęboko korzenie wgušciła, kiedy takie owoce już wydaje. Porównywując przeszłość z teraźniejszością, w odwrotnym sensie można przytoczyć słowa ewangieliczne: »Ci pierwsi będą ostatecznymi, a ostateczni pierwszymi!« Oczywisty jakiś fatalizm na Galicyi ciężący spostrzegać się daje w tym względzie: albowiem gdy inne prowincye ruskie z niemałą pracą i trudnością wydobywszy się z przemocy szyzmy jeszcze w r. 1596 — szczerze zjednoczyły się z kościołem świętym katolickim, trwały w jedności statecznie pomimo gniotącego jarzma szyzmatyckiego, pod którem zostawały, staczały mężnie walkę lat tyle z przemocą szyzmy, nie zachwiały się nigdy w wierności dla kościoła św., a w końcu jedynie potęgą przemocy większa część unii zgnębiona została, a reszta choć nieliczna, dotąd znosząc tak długo srogie prześladowanie, na jeden krok nie ustępuje; — Galicya tymczasem, która zjednoczyła się z kościołem dopiero w r. 1720 — wolna od nacisku szyzmy, używając wszelkiej swobody, pierwsza teraz bez żadnych powodów od kościoła św. odrywa się sama dobrowolnie i nanowo w szyzmie ugrzęznąć usiłuje. Dowodów tego niezaprzeczonych dostarczył obficie ks. Naumowicz w swych argumentacyach o nazwanem przez niego »oczyszczeniu obrzędu wschodniego« i wspólnicy jego, do których powagi on się odwołuje. Z argumentowania jego, opartego na zarozumiałości, opatrzonego sofizmatami śmiesznemi, niedorzecznemi, w sprzeczności z istotą rzeczy będącemi, małej oświaty dowodzącemi, a złą wolą dyktowanemi — ten tylko dostatecznie sens wyrozumieć się daje, iż wszystko, cokolwiek w obrzędach unickich jest zastosowane do obrzędów św. kościoła powszechnego rzymskiego, jest złe i wyrzucić potrzeba dlatego, że to przyswojone jest z kościoła ś. katolickiego; a li to wszystko dobre — i do tego stosować się potrzeba, co jest — u szyzmatyków; zkąd dalsza logika oczywista — bo ksiądz Naumowicz żadnych słusznych powodów nie przytacza, ani ich nawet wynaleść nie może. Bo zapytajmy się ks. Naumowicza wraz z jego wspólnikami, gdyby był prawdziwym unitą, cóżby mu przeszkadzała ruska ceremonia za zatwierdzeniem stolicy apostolskiej przyswojona z kościoła św. katolickiego, która stanowi prawdziwe kryteryum ścisłego z tymże jednoczenia i po tym znaku dająca ludowi nieoświeconemu łatwość rozróżnienia księdza unickiego od szyzmatyckiego? Wprawdzie ks. Naumowicz nie przyznaje się do szyzmy i przytacza jako dowód, że jeszcze dodaje partykułę »filioque« i wspomina papieża; ale możemy mu powiedzieć, że wszyscy szyzmatycy, od początku aż dotąd, nie uznawali się nigdy za szyzmatyków, chociaż takimi cały świat ich ogłasza, — i ks. Naumowicz niezaprzeczy temu, co sam Chrystus za kryteryum oznaczył: »Z owoców ich poznacie ich« a partykuła »filioque« i wspomnienie papieża z argumentacyj ks. Naumowicza w listach zawartych dostatecznie wnioskować dają, iż tylko na czczych słowach dla pozoru do czasu wisi — i skoro tylko nadarzy się okoliczność, pójdzie pod to samo prawidło oczyszczenia, jakiem już cały obrzęd oczyścił. Bo tak wszyscy szyzmatycy od początku aż dotąd robili, i ks. Naumowicz utorowaną już drogą idzie, którą niedawno w prowincyach pod Rosyą będących naczelnicy unii do szyzmy trafili. Gdyby ks. Naumowicz rzeczywiście był prawdziwym unitą — wiedziałby zapewne, jak wielkiej wagi i jak ściśle są obowiązującemi postanowienia koncyliów powszechnych i synodów prowincyonalnych, zatwierdzonych przez najwyższą głowę kościoła katolickiego, że tych nikt bez popełnienia świętokradztwa i w najmniejszym punkcie nadwerężyć nie może. Na jakimże fundamencie ks. Naumowicz może się nazwać unitą, pogardziwszy ustawami synodów, zuchwale wyrzucając z obrzędów świętych to, co ojcowie w Bogu zgromadzeni na synodzie zamojskim postanowili a stolica apostolska zatwierdziła? Zkąd wziąść tę powagę nad ojcami synodalnemi? Kto mu dał moc tę, którą sam Chrystus, ustanowienia i zmienienia wszystkiego w kościele swoim, jednemu tylko namiestnikowi swemu w osobie papieża udzielił? A w następstwie nazwane przez ks. Naumowicza oczyszczenie obrządku i wszystkie jego w tym przedmiocie rozumowania, każdy prawdziwy katolik i unita nietylko za nonsens, ale za zuchwałe i złośliwe absurdum uzna, i nikt najmniejszej cechy katolicyzmu im nie przyzna.

Nadesłane mi wypracowanie pod tytułem: »Uwagi nad obroną księdza Naumowicza«, odczytałem i nie znalazłem w nich nic ważnego do wykreślenia. Nadewszystko zaś osądziłem za rzecz konieczną z obowiązku mego, zawiadomić o tem ojca św. celem położenia tamy wszystkim tendencyom szyzmatyckim. Przetłómaczywszy więc główniejsze ustępy listów ks. Naumowicza, zakomunikowałem je ojcu św. Zasmucił się bardzo ojciec św. taką wiadomością i bezzwłocznie polecił nuncyuszowi wiedeńskiemu sprawdzenie tych faktów na miejscu, (zapewne już śledztwo się rozpoczęło) — a skoro sprawdzone nadejdą, ojciec święty na tym fundamencie przedsięweźmie zaradcze środki. D. Polski.

— Manifestacye po włoskich miastach mają służyć za odpowiedź na zaręczania Antonellego przed Lavalettem, że Włosi są przywiązani do stolicy apostolskiej, a tylko dwór turyński jest jej otwartym nieprzyjacielem.

— Medyolański dziennik Lombardo pisze z Turynu pod d. 5. Lutego, że powrót Mazziniego z wygnania ma nastąpić z *motu proprio* Wiktora Emanuela. Dla utrzymania formy konstytucyjnej ministrowie wniosą w imieniu parlamentu prożbę do króla, aby tenże przychylił się do odwołania Mazziniego z wygnania. Italie organ prezesa ministerstwa mówi o przywołaniu z wygnania Mazziniego co następuje: do tych, którym nazwisko Mazziniego jest postrachem, odzywamy się, że Mazzini w Londynie jest niebezpieczniejszym, jak w Turynie. Jego imie jest dzwonem, który zdala silniejszym jest jak z bliska. Wygnaniec ten jest schorzałym i starym. Na starość prawda nikt nie zmienia zdania swego, ale cóż to szkodzi. Ponieważ kocha Włochy, niech mu będą wszystkie jego grzechy odpuszczone.

— Litografowana korespondencya Havas Bullier donosi z Rzymu, że tam powszechnie wierzą, iż Francuzi opuszczą Rzym, a przynajmniej będzie tam mieszana załoga złożona z Włochów i Francuzów. Tymczasem powiększono liczbę straży po teatrach, aby niedopuścić manifestacyi na rzecz margrabiego Lavaletta.

— Wspominaliśmy już, że senatowi i ciału prawodawczemu przedłożone zostały noty dyplomatyczne, dotyczące spraw: włoskiej, rzymskiej, syryjskiej, księstw Naddunajskich, Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Poczynamy szereg tych dokumentów od sprawy rzymskiej, wyjąwszy dotyczące jej noty p. Thouvenela, do margr. Lavalette, i margr. Lavalette do p. Thouvenela, które już podaliśmy wprzód.

Minister spraw zagranicznych do JO. księcia Grammont, ambasadora cesarskiego w Rzymie.

Paryż, 8. Stycznia 1861.

»Mości książę! Ambasadorowie austryacki i hiszpański wręczyli mi noty, których odpis znajdziesz tu dołączony, a które osnute w wyrazach prawie jednobrzmiących, mają na celu zwrócić uwagę rządu cesarskiego na krytyczne położenie stolicy św. i ofiarować mu pomoc Austryi i Hiszpanii w wynalezieniu środka zasłonienia papieztwa od nowych nagabywań i zapewnienia mu niepodległości.

Zauważysz zapewne Mości książę, że obie te noty nie mówią zresztą ani o warunkach, jakie według zdania gabinetu wiedeńskiego i madryckiego byłyby potrzebne, aby zabezpieczyć tę niepodległość, ani o środkach, do których należałoby uciec się, aby osiągnąć wskazany cel.

Rząd JC. Mości winien był za nim odpowie na uczynione mu zawierzenia, zdać sobie jak najdokładniejszą sprawę z sytuacyi i następstw, jakie może pociągnąć za sobą owe współdziałanie, do którego został wezwany. Według zdania jego są te tylko dwie przypuszczalne hipotezy.

Pierwsza zasadza się na tem, aby nieuważać na fakta dokonane, to jest, ażeby mocarstwa katolickie pomiędzy sobą rozstrzygnęły sprawę rzymską po za obrębem Włoch i bez ich udziału. Lecz czemże jest podobny system, jeżeli nie interwencyą zbrojną, z wszystkiemi jej niebezpieczeństwami, z narażeniem niemal pewnem pokoju powszechnego, słowem z wszelkiemi zawikłaniami, których ważność i czas trwania są nieobliczone. Rząd cesarski nie mógłby co się jego dotyczy, podawać ręki takiej kombinacyi, któraby otwarła drogę do podobnych ewentualności.

W drugiej hipotezie, jedynej według nas, która się przedstawia w charakterze rzeczywiście praktycznym, przypuścić należałoby do udziału Włochy, wejść w układy z rządem, który je dziś reprezentuje, i mocarstwa katolickie musiałyby połączyć wspólne swe usiłowania, aby doprowadzić do zaprowadzenia i ustalenia porządku, któryby mógł nadać potrzebne rękojmie bezpieczeństwu i niepodległości stolicy świętej, jakich sobie życzy równie rząd cesarski jak gabinety wiedeński i madrycki.

Stawiając się więc na tem stanowisku Mości książę, przesłałem ks. Metternichowi i JE. panu Mon odpowiedź, której załączam tu odpis. Raczysz JO. pan powodować się temi uwagami w razie, gdybyś miał sposobność mówienia o notach przesłanych nam ze strony Austryi i Hiszpanii.

Allegat I. do depeszy z 8. Czerwca.

P. Mon ambasador hiszpański do JE. pana Thouvenela.

Paryż, 28. Maja 1861.

Panie ministrze! Odkąd wypadki we Włoszech dały powód obawy o osobę i prawa J. świętobliwości, rząd królewej niezaniedbywał czynić uwag rządowi cesarskiemu, że byłoby użytecznem i stósownem ustalić zgodę pomiędzy mocarstwami katolickiemi dla podania ręki tak szacownym interesom.

(Dodatek).

[1]) Na wydziale tylko prawniczym rozporządzeniem ministeryalnem z 2 Paźdz. 1856 r. swoboda nauki więcej ścieśnioną została.

Rząd cesarski nie sądził, aby inna jak jego własna interwencya była potrzebną dla otrzymania rezultatu, jakiego pragnął rząd królowej i jaki całemu światu katolickiemu leżał na sercu.

Gdy wojska piemonckie zajęły część państw papieskich i gdy rząd cesarski widział się zmuszonym wzmocnić korpus okupacyjny w Rzymie, rząd królowej oświadczył ponownie, iż uważa za stósowne i potrzebne przyjść w pomoc ojcu św., łącząc usilowania wszystkich narodów katolickich i używając środków, które uważane będą za najlepsze dla zabezpieczenia praw tak świętych.

Rząd cesarski przejęty temi samemi uczuciami jak rząd królowej, zganiwszy otwarcie postępowanie Piemontu, mniemał jednak, iż lepiej jest czekać końca innych wypadków politycznych zaszłych na półwyspie włoskim, aby później można łatwiej za wspólną zgodą wyrównać trudności, jakie nasuwają te wypadki w krajach stolicy ś.

Hiszpania pragnąc zawsze działać zgodnie z rządem cesarskim, czekała na wskazaną sobie sposobność, gdy oświadczenie pierwszego ministra piemonckiego w turyńskiej izbie deputowanych przekonało rząd turyński o nagłej potrzebie stawienia czoła niebezpieczeństwu grożącemu na nowo prawom Jego Świątobliwości. Według tego oświadczenia miasto Rzym, stolica świata katolickiego, ma być uznane za stolicę nowego królestwa włoskiego i zostać rezydencyą rządu i króla piemonckiego. Nietylko papież przez to oświadczenie byłby pozbawionym zwierzchnictwa jakie zawsze wykonywał w swej stolicy, lecz świat katolicki byłby również pozbawionym stolicy, jaka doń należy od tylu wieków, jako rezydencya najwyższej głowy kościoła. Katolicy przyczyniali się po wszystkie czasy do utrzymania świetności tego grodu i wznieśli tam główne swe świątynie.

Lecz ponieważ Rzym jest zajęty przez załogę francuską, rząd królowej ma nadzieję, że żadna krzywda nie może wyniknąć dla głowy kościoła z oświadczenia uczynionego w izbie deputowanych królestwa piemonckiego, a ubiegły odtąd przeciąg czasu, w którym oświadczenie to żadnej nie wywarło zmiany na położenie miasta Rzymu i prowincyi rządzonych przez papieża, dowodzi jak słuszne było zaufanie rządu do rządu cesarskiego. Okoliczność ta nie wystarczałaby jednak do zupełnego uspokojenia JK. Katolickiej Mości, względem nowych zamieszek, jakie mogłyby zagrozić stolicy świata katolickiego, i można by się lękać, iż się przeciągnie do nieskończoności załatwienie, mające położyć kres trudnemu położeniu, w jakiem się znajduje ojciec św., i przywrócić mu swobodę działania w jego państwach a zarazem niepodległość potrzebną do wolnego wykonywania jego świętego posłannictwa w reszcie świata. Prócz tego rząd królowej uznaje słuszność i konieczność poparcia przez katolików cesarza w wynalezieniu środków najwłaściwszych do spełnienia celu tak szlachetnego, jakiego tak żywo pragną katolicy.

Takie były po wszystkie czasy uczucia Hiszpanii. Już w roku 1848 gdy podobne wypadki zdawały się zagrażać życiu i prawom papieża, rząd królowej nie ociągał się wziąść inicyatywę w obronie tak ważnych interesów i połączyć wojsko swe z wojskiem francuskiem aby dać pomoc papieżowi i jego prawom. Wysłano więc za wspólną zgodą wojska hiszpańskie i francuskie do Włoch, lecz jenerał francuski uważał za stósowne, aby jego armia weszła sama do Rzymu i sama tam utrzymywała porządek i prawa papieża, jak to odtąd czynił z taką chwałą naród francuski.

Nie potrzeba więc zmieniać w tym punkcie sytuacyi obecnej. Lecz rząd królowej nakazuje mi zawiadomić W. Ekscelencyę, iż jeżeli rząd cesarski mniema równie jak rząd królowej, że nadeszła chwila działania dla wszystkich mocarstw katolickich lub niektórych z nich, Hiszpania gotową jest przyczynić się z swej strony do obrony tak nie cierpiącej zwłoki sprawy tak świętej. Stolica świata katolickiego należy tylko do narodów katolickich, jest ona rezydencyą ojca ś., głowy kościoła, i nikt nie ma prawa wyzuwać go z niej, lub ją z nim dzielić. Tam jest tron, który wzniosły narody katolickie i który przez tyle wieków umiały utrzymać i bronić go. Rząd cesarski, który łożył tyle usiłowań w tym samym celu, nie zezwoli w żaden sposób na wykonanie widoków, wyrażonych przez p. Cavoura. Rząd królowej spodziewa się więc, że cesarz zechce zwołać, jeżeli to za potrzebne uznaje, zgromadzenie mocarstw katolickich, lub niektórych z nich, dla obrania środków zdolnych zapobiedz niebezpieczeństwom, jakie zagrażają stolicy ś. i dla naradzenia się względem sposobu stanowczego ukończenia zatargów, zamącających spokojność ojca św. i wzbraniają mu wykonywać prawą władzę, z wielkim uszczerbkiem wszystkich katolików świata, którzyby cierpieli skutkiem tak ważnych wstrząśnień i pozbawienia własności tak niesłusznego.

(podp.) Mon.«

Alegat II. do depeszy z 8. Czerwca.

Książe Metternich ambasador austryacki do JE. p. Thouvenela.

Paryż, 28. Maja 1861.

»W obec wypadków rozwijających się we Włoszech od dwóch lat pod wpływem stronnictwa pragnącego wywrócić wszelki porządek społeczny i religijny, pod parciem rządu zapominającego o najświętszych prawach nabytych, Austrya protestując energicznie za każdem nowem zgwałceniem traktatów, uważała za swój obowiązek uczynić ofiarę przez wstrzymanie się od interwencyi czynnej w sprawach półwyspu. Tym to sposobem dokonać się mogły aneksye, będące w prostej sprzeczności z traktatami zaledwo podpisanemi i obrażające interesa i prawa panujących sprzyjaźnionych i sprzymierzonych.

Gdy jednak Piemont, prowadząc dzieło grabieży, po daremnem usiłowaniu wywołania zaburzeń w Marchiach i Umbryi, nie wahał się najść zbrojną ręką kraje papieskie bez wypowiedzenia wojny i używając pozorów, którym oburzenie większej części Europy słuszność oddało, Austrya przeraziła się niebezpieczeństwami, jakie zagrażały głowie kościoła i wielkim interesom katolickim, nieodłącznym od utrzymania niepodległości papiestwa, niepodległości opartej na władzy doczesnej.

Zgodnie z Hiszpanią szukała ona środków do powstrzymania najść świętokradzkich Piemontu, chcąc podać rękę pomocy ojcu ś., który wytrzymywał walkę z tak bohaterską wytrwałością.

Obadwa rządy udawały się w tym celu zeszłej jesieni do rządu cesarza Francyi. Gabinet tuileryjski, jakkolwiek ganił głośno postępowanie Piemontu i odwołał reprezentanta swego z Turynu, sądził jednakże, iż lepiej czekać końca innych wypadków politycznych, zaszłych na półwyspie włoskim, aby dojść następnie z większą łatwością do wyrównania za wspólną zgodą trudności, jakie wypadki te nasunęły w krajach stolicy świętej.

Odtąd sytuacya się utrudniła. Słowa powiedziane z trybuny przez ministra piemonckiego żadnej nie pozostawiają wątpliwości o projektach jakie żywi rząd sardyński, a podpisany więcej niż kiedykolwiek jest przekonanym o naglącej potrzebie stawienia czoła niebezpieczeństwom grożącym na nowo stolicy św. Miasto Rzym, stolica świata katolickiego, ma być ogłoszone stolicą nowego królestwa włoskiego i zostać stolicą rządu króla piemonckiego.

Przez wprowadzenie w życie tego szalonego projektu, nietylko papież byłby wyznanym z niepodległości i zwierzchictwa, lecz świat katolicki ujrzałby się również pozbawionym miasta, które od czasów najdawniejszych jest siedzibą najwyższej głowy jego kościoła.

Prawda, iż póki armia francuska zasłaniać będzie swą opieką ojca św., spełnić się nie może podobna nieprawość i zamiary te spełzną na niczem przed energiczną opozycyą Francyi, której honor jest w to wmieszany, której cała przeszłość, której tradycye są rękojmią, że nieustąpi miejsca innemu mocarstwu, którego pomocy ani niewzywałaby aniby nieprzyjęła stolica sw.

Lecz słusznie jest aby rząd cesarski ponosił sam przykrości i niebezpieczeństwa tej opieki, która interesuje również cały świat katolicki, gotowy upomnieć się o swój w niej udział.

Już w r. 1848 gdy wypadki podobne zdawały się zagrażać prawom i życiu ojca św., Austrya, Hiszpania i Francya nie wahały się wystąpić w obronie porządku publicznego i praw papieża, z którego to posłannictwa wywiązała się odtąd Francya z taką chwałą.

Jeżeli rząd cesarski w swej nieustannej pieczołowitości o interesa katolickie uzna, iż chwila nadeszła połączenia usiłowań mocarstw katolickich na korzyść zwierzchnictwa papiezkiego, Austrya i Hiszpania gotowe są przyczynić się z całych sił swoich do zapewnienia pomyślności instytucyi, którą wiek uświęciły. Stolica świata katolickiego należy tylko do narodów katolickich. Jest ona tylko rezydencyą ojca św., zawiera zakłady i archiwa katolickie; nikt nie ma prawa wydzierać mu jej, a mocarstwa katolickie mają obowiązek utrzymać go w niej.

Zapewne rząd cesarza Francuzów, którego nieustanne usiłowania zwracały się ku temu samemu celowi, nie zezwoli w żaden sposób na spełnienie widoków, wyrażonych przez p. Cavoura.

Podpisany ma przeto silną nadzieję, że cesarz zechce doprowadzić do skutku, jeżeli to za potrzebne uważa, porozumienie się trzech mocarstw celem obrania środków zdolnych zapobiedz coraz większym niebezpieczeństwom zagrażającym ojcu św. i wykonywaniu przezeń prawej władzy z wielką krzywdą wszystkich katolików świata, którzyby cierpieć musieli skutkiem tak wielkiego zawichrzenia i tak niesłusznego wyzucia z własności.« (podp.) Metternich.

Hercegowina i Bośnia.

Wiadomo jest czytelnikom naszym, że przeciw otomańskiemu panowaniu powstają w północnych prowincyach tureckich słowiańskie ludy nie tylko chrześciańskiego wyznania jak Hercegowianie i chrześcianscy Bośniacy, lecz także i owa niewielka część Słowian tamecznych, która pod naciskiem muzułmańskim odstąpiła wiary ojców i przeszła na islam zachowując jednak język słowiański i nienawiść do prawdziwych Turków których Osmanami zowie. Zamieszczaliśmy szczegółowe doniesienia o tem niezadowoleniu i powstaniu Bośniaków i Chorwatów mahometańskiego wyznania w zachodniej części Bośnii, zwanej Krainą rozciągającej się po nad Unią; i przypuszczaliśmy, że te oba powstania słowiańskiej ludności Hercegowiny i Bośnii, chrześciańskie i muzułmańskie, chociaż dotąd nieprzyjazne sobie, może się połączą, gdyż łączy ich wspólność nieprzyjaciela oraz wspólność rodu i języka.

Otóż teraz wódz powstańców hercegowińskich Łukasz Wukałowicz wydał odezwę do owych Bośniaków i Hercogowian mahometańskiego wyznania, odezwę ułożoną wierszami w kształcie pieśni ludowej, które jak wiadomo, mają wielkie znaczenie w całej południowej Słowiańszczyznie, przechowując dotąd swe tradycye narodowe, pamięć swej przeszłości, dawnej niepodległości w rapsodach i pieśniach bohatyrskich śpiewanych na każdem zgromadzeniu ludu. Odezwę tę noszącą napis: »Pieśń hercegowińskiej wili na nowy rok 1862«, wydał w dosłownem tłómaczeniu prozą między innemi dziennik Hłas, z którego ją przekładamy. Wspomnieć tu także winniśmy, że bohater Marko jest jedną z głównych postaci których czyny opiewają pieśni narodowe. Odezwa ta brzmi:

»Słuchajcie prawowierni Turcy Hercegowińscy i Bośniacy! Słuchajcie mnie i mej pieśni. Czyście słyszeli wy dumni Turcy, co śpiewają o synu królewskim Marko? jak wysławiają jego bohatyrską odwagę i pełne chwały czyny przez niego spełnione. Prawdziwie Turcy, nie był to zwykły człowiek, a nawet zwykły bohater, jak inni. Był to bohater nad bohatery, któremu na całem świecie nie ma równego; tak jest nie ma równego mu na całej ziemi we wszystkich jej czterech stronach. Gdy się urodził królewski syn Marko, odebrałam go od matki i zaniosłam na górę, gdzie wykąpałam go w wodzie czarownej, która mu dała siłę bohaterską.

Gdy syn królewski Marko, mój ulubieniec znikł z tego świata, ja pełna boleści i smutku weszłam do ciemnej jaskini, gdzie nie dochodzi promień ani słońca ani księżyca, ani też chytre spojrzenie człowieka. W ciemnościach zdjął mnie sen, i spałam jak martwa przez cztery wieki.

Otóż nadszedł czas mego przebudzenia, powiadam wam, wy nie-

szczęśliwi Turcy. Wyszłam z jaskini i znalazłam rajów (chrześcian) w nędzy i nieszczęściu. Na jakież to błędne drogi wpadliście wy nieszczęśliwi Turcy? Dokądżeście się dali uprowadzić i obłąkać? Czyż nie widzicie pełnemi oczami, że Osmanizm koniec wziąść musi, że zbliża się zwycięztwo chrześciańskiego świata. Gdzieście podzieli oczy i gdzie jest wasz rozum? Przypomnijcie sobie przez Boga żywego! na waszych dawnych przodków, i powiedzcie mi, zaślepieni Turcy, czy nie jesteście jednej krwi z rajasami? Chociaż jesteście wiary tureckiej, to macie język i jarzmo osmańskie wspólne z rajasami.

Turcy! nie bądźcie szaleńcami, nie zabijajcie waszych ukochanych braci, i nie palcie domów chrześciańskich dla korzyści cudzoziemców, a i wy sami będziecie mieszkali w spokoju. Wiedzcie o wy nieświadomi że chociażbyście mieli taką potęgę iżbyście całe prawowierne chrześciaństwo przewrócili, to pozostałoby wam zawsze jarzmo osmańskie, pod którembyście na wieki żyć musieli.

Czyż niebyłoby lepiej i rozumniej stanąć po stronie chrześcian, aby powstać wspólnie, razem ruszyć do walki, zniszczyć osmaństwo i potem jako wolni Turcy żyć obok wolnych Chrześcian w spokoju, jako bracia z jednego plemienia, z jednej krwi i z jednej ojczyzny. Wiara wasza wam będzie świętą; według starego waszego zwyczaju czcijcie Boga, budujcie dzamie (meczety) i czcijcie proroka Machometa — nikt wam tego nie zabroni. Ale wy także stańcie się ludźmi, nie prześladujcie chrześcian, iż oni według swego odwiecznego zwyczaju czczą i służą jednemu Bogu jak tego ewangelia i kościół wymaga. W ten sposób każdy będzie czcił Boga według swego obyczaju, i do Niego się modlił, a wszyscy razem będą wolności używać i żyć obok siebie jak bracia, jak istoty przez Boga stworzone.

Nadszedł wielki czas, Turcy, abyście usłyszeli słowo prawdy, a gdy je usłyszycie chodźcie za mną i brońcie wolności przy swoich ogniskach. Jeżeli zostaniecie głuchymi na słowa moje, to wiedzcie, że upaść musicie i sami sobie grób kopiecie. Wiedzcie Turcy, że teraz jest czas chrześciaństwa, z którym ja razem idę. Dopóki jestem, nie pozwolę na żadne prześladowania chrześcian. Padnę na kolana i będę prosić Boga, aby dał bochatera chrześciańskiemu rodowi. Wyproszę bochatera, przyjdzie on na świat, wykąpię go w wodzie cudownej, jak niegdyś królewskiego syna Marko. A bochater ten przewyższy nawet bochatera Marko, złamie potęgę Osmanów, a baszybozuków tureckich i nizamów do ostatniego wytępi.

Jeżeli zaś bochater ukaże się także pomiędzy hordą Osmanów, wytępi was i wasze domy zniszczy, a wówczas nie oskarzajcie nikogo prócz was samych. Oto moja rada, dana z woli żywego Boga, za którą iść musicie, jeżeli chcecie pozostać przy życiu.

A wy chrześcianie! drodzy moi bracia, chodźcie także za mną. Przestańcie być nieprzyjaciółmi bośniackich Turków i hercegowińskich Turków, bo to są wasi bracia. Wy zaś hercegowińscy Turcy i wy waleczni Bośniacy! podajcie rękę uciemiężonym chrześcianom. Wspólnemi siłami, i przy wzajemnej miłości zniszczycie piekielną potęgę Osmanów.«

Cz.

Księstwa Naddunajskie.

Mamy już wiadomość o otwarciu izby rumuńskiej w dniu 6. b. m. Otwarcia tego dopełnił książe Kuza osobiście i w mowie swojej rzekł: »Rumunia zostanie na zawsze jedną i nierozdzielną.« Słowa te, które wywołały grzmiące oklaski deputowanych i publiczności, sprowadzą zapewne nową lecz równie bezsilną protestacyę ze strony Porty, która w firmanie swoim oświadczyła jak najwyraźniej, że zjednoczenie ma być tylko tymczasowe, na czas panowania księcia Kuzy, i różnemi artykułami starała się zawarować, aby potem rozdział nastąpił. Przy uroczystości ludowej w dniu tym, książe, deputowani i wojsko przyjmowani byli przez lud okrzykami pełnemi zapału, lecz ministrowie świstami.

Gdy depesze tureckie głoszą poraz dziesiąty może, o złamaniu powstania w Hercegowinie, które jednak wbrew tym doniesieniom ciągle się wzmagało i wzmaga, — wiadomości zamieszczone w dziennikach południowo-słowiańskich donoszą, że powstanie to rozszerzy się wkrótce na Bośnię, gdzie ciemiężona ciągle ludność słowiańska lada chwili za oręż chwyci.

Kronika miejscowa.

Poznań, 15. Lutego. — Sprawy proboszcza Prusinowskiego, tudzież proboszcza Tomickiego z Konojadu toczące się w sądzie apelacyjnym odroczone zostały, co do ostatniego sąd wydał decyzyą, że ma być zwróconą do pierwszej instancyi, a wyrok jej dawniejszy uchylony, a to z powodu, że sąd pierwszej instancyi nie pozwolił się bronić oskarzonemu w języku polskim, a rzecznik pan Janecki dowiódł przed sądem apelacyjnym, że podobne postępowanie pierwszej instancyi jest ograniczeniem prawa obrony. Rzecz chodziła, że oskarzony ks. Tomicki nie złożył kaucyi od »Szkółki niedzielnej«, wychodzącej pod jego redakcyą. Sprawa więc wraca do pierwszej instancyi sądu kościańskiego.

Rozmaite wiadomości.

— Piszą z Mohilewa do Kuryera wileńskiego: W miesiącu Listopadzie r. z. zamordowaną tu została cała rodzina izraelska, składająca się z męża, żony i dwojga dzieci. Sprawcy morderstwa wyśledzić nie mogąc, przystąpiono do pochowania zwłok nieszczęśliwych ofiar. We dwa tygodnie później zjawia się w miejscowej synagodze żołnierz i wyznaje, iż on jest sprawcą mordu. Za przyczynę zeznania podał, iż każdej nocy trapiły go sny okropne, w których widział pobite małe dziatki, kolące go nożami i zmuszające do zeznania winy, że ten stan niepokoju tak był dlań uciążliwym, iż przenieść go nie mogąc, wolał do wszystkiego się przyznać niż dłużej znosić te udręczenia. Zaprowadzony do policyi z początku wypierał się dobrowolnie uczynionego zeznania, lecz zaraz potem wypowiedział wszystko i wskazał wspólników zbrodni.

Przy ukończeniu Gazety doszła nas następująca depesza:

Z nad granicy Król. Polskiego, 14. Lutego. — Wczoraj zostały kościoły w Warszawie uroczyście otworzone. Katedrę sam arcybiskup otworzył i w mowie mianej do licznie zgromadzonego ludu odradzał, aby nie śpiewał pieśni zakazanych; zaręczał za łaskawe zamiary cesarza, jeżeli manifestacye ustaną.

Przybyli do Poznania dnia 15. Lutego.

BAZAR: hr. Miączyński z Pawłowa, Mielęcki z Łabiszyna, Brodnicki z [illegible] Prawdzic Chotomski z Warszawy, Magdziński z Polski.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Skarzyński z Chełkowa, v. Jagow i Plater z Uchorowa, Rolain z Gowarzewa, Heinze z Strumian, Böhlke z Rakota, v. Schoen z Leszna, Becker z Uckermarchii, Strauss z Moguncyi, Hüljes z Akwisgranu, Römpler z Erfurtu, Beer z Berlina, Winter z Lipska, Moses z Szczecina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wichmann z Apoldy, Heniger z Frankenberg, Henseler z Szczecina, Meissner z Wrocławia, Müller z Berlina.

HOTEL DU NORD: prob. Cichocki z Brodnicy, hr. Plater z Wroniaw, Skarzyński z Sokołowa, Drwęski z Starkowca.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Grauer z Halli, Schottländer z Wrocławia, v. Wedell z Brodów, Żychliński z Xiążna, Fromhagen z Bruńswika, Henig z Magdeburga, Siewert z Jaworu, Sprenger z Grünchen.

HOTEL PARYSKI: Stanowski z Kijewa, Szlagowski z Pawłowa.

HOTEL BERLINSKI: Schmidt z Hali, Hoffmeyer ze Złotnik, Sello z Skwierzyny, Rosenthal z Marienberga, Lehmann z Garbów, baron von Zettwitz z Uścikowa.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 14. Lutego 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) nieco słabiej. Na Luty $44\frac{5}{12}$ pł. i list., na Luty Marzec $44\frac{5}{12}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Marzec Kwiecień $44\frac{1}{2}$ list., na wiosnę $44\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Kwiecień Maj $44\frac{5}{12}$ pł. i pien., na Maj Czerwiec $44\frac{5}{6}$ list. i pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) podobnie. Na Luty $16\frac{1}{12}$ pł. i list., na Marzec $16\frac{1}{6}$ pł. i pien., na Kwiecień $16\frac{5}{12}$ pł. i list., na Maj $16\frac{7}{12}$ pien. $\frac{2}{3}$ list., na Czerwiec $16\frac{5}{6}$ list. i pien., na Lipiec 17 pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 14. Lutego.

Pszenica 65—81 tal.

Żyto na Luty $52\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Luty Marzec $51\frac{5}{8}$ tal., na wiosnę 51—$50\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $50\frac{7}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 36—40 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 46—57 tal.

Olej rzepiowy na Luty, Luty Marzec i Marzec Kwiecień $12\frac{5}{6}$ tal., na Kwiecień Maj i Maj Czerwiec $12\frac{7}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $12\frac{11}{12}$ tal.

Olej lniany $12\frac{5}{6}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $17\frac{1}{4}$ tal., na Marzec Kwiecień $17\frac{5}{12}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Kwiecień Maj $17\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ tal., na Maj Czerwiec 18 do $17\frac{7}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $18\frac{1}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $18\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. Lutego 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	102
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$108\frac{3}{8}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
„ z roku 1853	4	—	100
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{3}{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{7}{8}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	89
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{2}$
dito dito	4	$101\frac{5}{8}$	—
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{3}{4}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	101	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$103\frac{1}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	98
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$97\frac{1}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{8}$	—
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{5}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	98
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	95
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	$100\frac{3}{4}$
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	$94\frac{1}{4}$
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	91	—